

# **„Kto rządzi Austria”**

**Friedrich Romig**

„Austria jest rządzona przez Brukselę, Brukselę przez Waszyngton, a Waszyngton przez Tel Awiw”. Ta, od pewnego czasu kraząca po wiedeńskiej scenie politycznej odpowiedź na pytanie postawione w tytule, jeśli nawet początkowo miała wydźwięk ironiczny, w związku z najnowszymi wydarzeniami jest coraz bliższa rzeczywistości.

Od 11 września, wojny przeciwko Afganistanowi, wykutego przez Amerykanów „sojuszu przeciwko terroryzmowi”, wprowadzenia euro do codziennego obiegu, komentarzy wobec zbierania podpisów pod projektem ustawy w sprawie Temelina, wspieranych przez państwo morderczych orgii na Bliskim Wschodzie, zniszczenia przez Izrael wzniesionej za unijne miliardy infrastruktury palestyńskiej za pomocą broni finansowanej przez kraje Unii oraz Stany Zjednoczone, wspomniane powiedzonko może służyć jako krótki opis rzeczywistości politycznej.

## **Austria i Unia Europejska**

Wskutek przystąpienia do Europejskiego Obszaru Gospodarczego i do Unii Europejskiej, tu zdania są zgodne, można mówić o rosnącej erozji suwerenności Austrii. Cesja wszystkich istotnych praw suwerennych na mocy traktatu akcesyjnego, zniesienie konstytucji przez nie znajdujące miejsca w systematyce prawa państwowego normy traktatów unijnych oraz przez Trybunał Europejski, demontaż demokracji przez ograniczenie kompetencji Parlamentu, koniec trójpodziału władz poprzez połączenie władzy wykonawczej i ustawodawczej w Radzie i Komisji, stopniowe „wyluczanie” neutralności przez „Partnerstwo dla Pokoju” z NATO, czynny udział w działaniach militarnych w Bosni, w Kosowie i teraz w Afganistanie, zakup myśliwców oraz samolotów transportowych dla spełnienia powinności wasalnych wobec USA, kształtowanie polityki budżetowej, podatkowej, gospodarczej i socjalnej na podstawie wytycznych z Brukseli, najwyższe w historii obciążenia podatkowe przy jednoczesnym szastaniu milionowymi dotacjami przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zerwanie więzi społecznych, deprecjacja partnerstwa społecznego, mnożące się zaburzenia spokoju społecznego, narastanie skłonności do konfliktów i strajków, nieodpowiedzialna prywatyzacja i deregulacja, chaos w sektorze publicznym, w szczególności w dziedzinie energii, gazu, wody, transportu, telekomunikacji, usług pocztowych i telegraficznych, zdziesiątkowanie gospodarstw rolnych, kryzysy związane z BSE, pryszczycą i nadużywaniem hormonów w hodowli zwierząt, obniżenie standardów ekologicznych, daleko idące zniesienie ochrony konsumentów przed zatrutymi i genetycznie manipulowanymi produktami żywnościowymi, to wszystko należy do dalece niepełnej listy, która składa się na erozję samostanowienia, suwerenności i niezależności. Austriacka suwerenność przypomina teraz suwerenność Pipidówki, zauważył niedawno Erich Stressler, jedna z mądrzejszych głów wśród wiedeńskich ekonomistów.

Gwóźdź do trumny niezależności Austrii przybiło wprowadzenie euro i pożegnanie szylinga. Godny uwagi komentarz Josefa Urschnitza (DIE PRESSE, 7.12.01) nie pozostawia wątpliwości, że „jedno euro” znaczy „jedno państwo”. Wprowadzenie euro w rzeczywistości wprowadza „przez tylne drzwi unie polityczną”, mimo że ta kwestia jest obecnie tematem tabu.

„Na pytanie, czy jedna waluta funkcjonująca w wielu państwach bez jakiegokolwiek władzy centralnej może odnieść sukces, zaskakująco duża liczba ekonomistów odpowiada jasno >nie< Czy,

czego nie życzy sobie wiele osób, efektem będą Stany Zjednoczone czy państwa narodowe nadal będą zrzekać się swoich kompetencji, sprawiając jednak nadal na zewnątrz wrażenie suwerennych, nie ma przy tym większego znaczenia gospodarczego.”

„Wprowadzenie przez tylne drzwi”, tego, „czego wiele osób sobie nie życzy”, „sprawianie wrażenia suwerennych” i podobne uwagi świadczą o tym, że demokracja w rozumieniu i kontekście Unii Europejskiej jest tylko mydleniem oczu.

Tego nie zmieni ani „Konwent”, ani podniesienie znaczenia fasadowego parlamentu w Strasburgu, ani nawet dążenie do „bliskości z obywatelem”. Wraz z wprowadzeniem euro austriacka suwerenność państwowa rozpuściła się w Unii Europejskiej, tak jak cukier w kawie. Nie bez powodu zakwalifikowano więc ostatnio rezygnację z własnej waluty jako „przestępstwo zdrady stanu”, ponieważ jej skutkiem będzie „rezygnacja z niezależności państwowej Austrii, jej suwerenności, jak też gospodarczych i społeczno-politycznych możliwości” (ZUR ZEIT, 25-30.1.02).

Kto w rzeczywistości rządzi Austrią, zostało powiedziane prosto w oczy inicjatorom i uczestnikom akcji zbierania podpisów pod projektem ustawy w sprawie Temelina przez Komisarza ds. rozszerzenia Unii – Güntera Verheugena: „Zbieranie podpisów w sprawie Temelina nie będzie miało żadnego wpływu na negocjacje, dotyczące przystąpienia Czech do Unii”. Wola narodu jest UE całkowicie obojętna. W przeciwieństwie do naszej konstytucji prawo nie pochodzi od ludu, ale z Brukseli. Sankcje, które pozostałe 14 krajów członkowskich Unii nałożyły na Austrię, kiedy utworzyła „niezgodny z wartościami unijnymi” pochodzący z demokratycznego wyboru rząd, ilustrują dokładnie, co UE rozumie pod pojęciem demokracji, mianowicie uległość i całkowite poddanie się. Nic innego nie pokazują też i rutynowe kontakty z Unią: jeśli przedstawiciele Austrii w Radzie Ministrów, na konferencjach ministrów czy w komitetach urzędników zgłaszają, co i tak zdarza się wystarczająco rzadko, jakas kontrowersyjna opinia, wywiera się na nich ogromny nacisk, któremu jeszcze nigdy nie byli w stanie się oprzeć. Zarzucane są szybko im i całej Austrii „niezdolność do wspólnoty”, „zachowanie szkodliwe dla wspólnoty” oraz „brak chęci integracji” przez doświadczonych w łamaniu prawa i terrorze ludzi pokroju Joschki Fischera, pojawiają się też otwarte lub ukryte groźby „izolacji” i powtórnych sankcji.

Pod takim naciskiem czasem niektórzy przedstawiciele rządu godzą się nawet z łamaniem konstytucji, jak wtedy, kiedy Klima i Schüssel zgodzili się na decyzję UE o poparciu dla przeciwnej prawu międzynarodowemu agresywnej wojnie NATO przeciwko resztkom byłej Jugosławii i uznaniu bombardowania tego kraju za „stosowne i uzasadnione”. Wyrażając tę zgodę złamali zdaniem miarodajnych specjalistów prawa międzynarodowego, jednoznacznie postanowienia konstytucji o „wiecznej neutralności Austrii”.

Dzisiaj to kanclerz Schüssel razem z ministrem spraw zagranicznych Ferrero-Waldner dokonują demontażu państwa, wcześniej robili to Klima, Busek, Mock i Vranitzky. Najbardziej konsekwentnie i najdłużej działa na rzecz demontażu państwa po stronie ÖVP Andreas Khol, pracujący wcześniej w wydziale prawnym Rady Europy, potem zaufany kilku ministrów spraw zagranicznych, a teraz szef klubu parlamentarnego. Zgodnie ze swoim, przedłożonym w roku 1971, konceptem, twierdzi, że „zmumifikowane państwo narodowe powinno być podmywane z dwóch stron, drogą do większej wspólnoty (tj. UE jako europejskiego państwa federalnego) powinno torować wzmocnienie wielu mniejszych wspólnot i jednocześnie niszczenie granic państwowych”. Państwo bez granic naturalnie nie jest już państwem.

## **Bruksela i Waszyngton**

Austria, albo to, co z niej jeszcze zostało, jest rządzona przez Brukselę. Kto rządzi jednak w Brukseli? Na to pytanie z warty wdzięczności otwartością odpowiada były doradca ds. bezpieczeństwa USA, Zbigniew Brzezinski („Jedynym mocarstwem – amerykańską strategią

dominacji”, 1997): „Istota problemu jest niewyszukana i prosta. Chodzi o to, że Europa Zachodnia i w coraz większym stopniu też Środkowa pozostają pod amerykańskim protektoratem, państwa sojusznicze przywodzą na myśl czasy wasali i powinności lennych”. Europa nie jest niczym innym, jak „amerykańskim przyczółkiem na kontynencie euroazjatyckim”. NATO służy zakotwiczeniu „politycznych wpływów i militarnej władzy Ameryki bezpośrednio w Eurazji”. Zakonczenie zimnej wojny nie zmieniło tego ani na jotę, zaś próby niektórych Europejczyków, próbujących uwolnić się spod amerykańskiego uciemiężenia, nie zostały wprowadzona w życie, Europa „jest daleka od tego, by utworzyć jedną polityczną całość” i nie jest tym zainteresowana. Niesmiały protest Schüssla przeciw tezie o protektoracie przy okazji wizyty Brzezinskiego w Wiedniu, został przez niego oddalony poprzez wskazanie na sytuację faktyczną. Uległość, z którą Unia dawała się uwikłać w niezgodne z prawem międzynarodowym wojny na Bliskim Wschodzie, na Balkanach, w Afryce czy w Afganistanie, i wspierała tak militarnie, jak i finansowo Amerykę, podkreśla słusność stwierdzenia Brzezinskiego. Plany przekształcenia Europy w amerykański protektorat zostały przygotowane jeszcze w czasie trwania II wojny światowej. Wraz z podpisaniem umów kredytowych, Planem Marshalla, jak i założeniem Organizacji ds. Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) rozpoczęła się ich realizacja. Amerykański administrator Planu Marshalla Hoffman, w jednym ze wystąpień przed Radą OECD, 31 października 1949 roku w Paryżu domagał się, aby kraje europejskie „zjednoczyły się gospodarczo” i „stworzyły obszar wolnego handlu dla 270 milionów zachodnioeuropejskich konsumentów”. Jeśli kraje europejskie „nie zjednoczą się w gospodarczą całość, wówczas znów rozpocznie się niszczycielskie błędne koło gospodarczego nacjonalizmu, co doprowadzi do katastrofy narodów i biedy wśród ludu”. Do osiągnięcia tego celu „należy znaleźć odpowiednią metodę daleko idącej harmonizacji polityki podatkowej i monetarnej zaangażowanych krajów” (FAZ, 1.11.1949). Niemiecki delegat, wicekanclerz Blücher wychwalał w swojej wypowiedzi Stany Zjednoczone jako „pioniera nowego porządku politycznego w Europie”, wskazując przy tym na to, że w rzeczywistości w ramach współpracy gospodarczej USA dąży do osiągnięcia celów politycznych. Wybuch zimnej wojny i powołanie do życia NATO przyspieszyły rozwój protektoratu i polityczne jednoczenie Europy pod parasolem Stanów Zjednoczonych. Droga – od Planu Marshalla, poprzez Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, Europejską Wspólnotę Gospodarczą, Wspólnotę Europejską do Unii Europejskiej jest znana i nie trzeba jej tu opisywać. Nie powinno nam jednak umknąć, że „Pokojowy Projekt Zjednoczenia Europy” pochodził od Amerykanów, a nie był dziełem Adenauera, De Gaspariego czy Schumana. Wszyscy oni byli tylko przekupionymi marionetkami amerykańskiego rządu, który pociągał za wszystkie sznurki i pociąga za nie do dziś. Nawet taki człowiek jak Adenauer, jak dowiódł „Der Spiegel”, otrzymał na swoją kampanie wyborczą od jednej z bliskich CIA organizacji kilka milionów dolarów „na propagowanie idei Zjednoczonej Europy”. Dzisiaj CIA finansuje „w imię demokracji i praw człowieka” opozycyjne grupy, partie, media, dziennikarzy, przywódców związkowych itp. na całym świecie, wszędzie, gdzie tylko można zwalczać antyamerykańskie rządy

### **Izrael i Stany Zjednoczone**

11 września dla najszerszych kręgów światowej opinii publicznej stało się nagle jasne, kto rządzi Ameryką. Atak terrorystyczny z 11 września miał swoją przyczynę we wracym od ponad pół wieku konflikcie między Izraelem a Palestyną. Osama bin Laden, którego uważa się za organizatora ataku, pozostawał w Afganistanie, razem ze swoją organizacją terrorystyczną Al-Kaida pod ochroną reżimu talibów. Wojna Ameryki z Afganistanem i panowaniem talibów, która, dzięki doradztwu minister spraw zagranicznych Ferrero-Waldner, łamała znów zasadę neutralności, poparła również Austria, jest związana, według wypowiedzi

zarówno George'a W. Busha jun. jak i Osamy bin Ladena, z trwającym od lat konfliktem izraelsko-palestynskim. Konflikt ten, z powodu trudnego do opisanego terroru państwowego ze strony Izraela na terytoriach okupowanych oraz prób samoobrony zrozpaczonych Palestynczyków wkroczył w fazę, która wydaje się zmuszać Amerykanów do rezygnacji z wszelkiego poparcia dla Palestynczyków, nie uznawania Jasera Arafata za partnera do rozmów, akceptowania postępującej aneksji przez Izrael Zachodniego Brzegu Jordanu, wschodniej Jerozolimy, wzgórz Golan i części Strefy Gazy i podjęcia ryzyka konfrontacji ze wszystkimi krajami arabskimi od Północnej Afryki aż po Indonezję.

O tym, jak bardzo interesy Stanów Zjednoczonych zły się w jedno z interesami Izraela jest bardziej niż widoczne nie tylko w stałym blokowaniu krytycznych wobec Izraela rezolucji w ONZ poprzez weto USA, ale też w dotykającej sedna problemu wypowiedzi Ariela Szarona. W toku dyskusji z Shimonem Peresem o niebezpieczeństwie utraty amerykańskiego wsparcia przy odrzuceniu wysuniętego krótko po 11 września zadania Ameryki – o zgodzie Izraela na pakt o zawieszeniu broni z Palestynczykami i utworzenie państwa palestynskiego, Ariel Szaron bardzo gwałtownie odpowiedział Peresowi: „Niech się pan nie martwi o nacisk, jaki wywierają Amerykanie na Izrael. **My, naród żydowski, kontrolujemy Amerykę i Amerykanie to wiedzą**” (w oryginale: "Don't worry American pressure on Israel. We, the Jewish people, control America, and the Americans know it").

### **Kraje bandyckie między sobą**

Ten, kto kontroluje Amerykę, jako „jedyną imperium światowe”, panuje również nad światem. Nadzieje wielu Amerykanów, którzy wybrali Busha jun. na prezydenta, jak i ich wielu przyjaciół na całym świecie, że nowa administracja Busha może tej „kontroli” uniknąć albo ją przynajmniej osłabić, zostały rozbite 11 września. Izraelski rząd błyskawicznie zademonstrował Arafata jako protektora terroryzmu i zaczął odwoływać USA od utworzenia państwa palestynskiego i wykonania rezolucji ONZ przewidujących wycofanie Izraela z terenów zajętych w 1967 roku. Stany Zjednoczone tanczą teraz tak, jak im zagra premier Ariel Szaron, odpowiedzialny za masowe mordy w Libanie oraz zabójstwo egipskich jeńców wojennych..

Teraz nawet tak rozsądna socjalistka, jak szwedzka minister spraw zagranicznych Anna Lindh, nazywa, tuż przed konferencją ministrów spraw zagranicznych Unii Europejskiej pod koniec stycznia 2002 roku, jednostronne wsparcie Izraela i odstąpienie od Jasera Arafata przez administrację Busha „wielką głupotą i czystym szalenstwem”, ponieważ przyczyniło się do zniszczenia wszelkich szans na skuteczną walkę z terroryzmem i na pokój w tym rejonie świata.

Noam Chomsky widzi w Izraelu i w USA dwa najważniejsze „państwa bandyckie” świata, łamiące prawo międzynarodowe i prawa człowieka poprzez nieprzerwany łańcuch wojen czy „ekspedycji karnych” nie cofając się też przed pojedynczymi, jak i masowymi mordami na politykach czy grupach politycznych w ramach operacji służb specjalnych. Ocena Chomskiego została antycypowana przez przewodniczącego SPÖ – Alfreda Gusenbauera, który już w roku 1985 był pewien, że „prawdziwi terroryści siedzą w Waszyngtonie i w Tel Awiwie”. Nawet na konferencjach Narodów Zjednoczonych mówi się dziś o rasistowskiej, obejmującej też czystki etniczne, polityce tych dwóch krajów. Tak było ostatnio na zainicjowanej między innymi przez te państwa konferencji ONZ w Durbanie poświęconej walce z rasizmem na początku września 2001 roku, z której wycofały się one, kiedy stawianych im zarzutów nie dało się już zamieścić pod dywan.

Do cynizmu historii świata należy to, że właśnie tym dwóm, w znacznej mierze odpowiedzialnym za terroryzm państwowy na świecie, „krajom bandyckim”, udało się stworzyć „Sojusz przeciw terroryzmowi”, do którego musiały dołączyć tak odległe sobie

panstwa, jak Rosja, Chiny, Pakistan czy Indie, pozwalając przy tym wciągnąć się w otwarty konflikt z krajami islamskimi.

Fakt, że bezpośrednio po 11 września bez dowodów możliwych do przedstawienia w sądzie administracja Busha przypisała winę za atak talibom i postawiła im niemożliwe do przyjęcia ultimatum, dopuszcza wniosek, że atak – jeśli nawet nie został przeprowadzony przez własne służby specjalne lub przynajmniej za ich wiedzą – był w każdym razie dla Amerykanów wymarzonym pretekstem do wszczęcia długo planowanej wojny przeciw Afganistanowi. Pod pozorem walki z terroryzmem, wojna rozszerza się na wszystkie państwa, które dążyły do uniknięcia „jednej władzy nad światem” przez „kontrolowane” USA.

Austriacki rząd w każdym razie oddał się całkowicie na usługi tej władzy, porzucając wszelkie próby zdystansowania się od tej wojny.

Teraz, jako organ wykonawczy USA ma prawo ograniczać prawa obywateli, spełniać powinności wojskowe w najodleglejszych krajach oraz nadmiernie eksploatować swoje źródła finansowe do opanowania chaosu, spowodowanego przez USA w wyniku bombardowań czy wywierania wpływu politycznego w państwach trzecich.. Przy tym ponosi on wykraczającą poza samą Austrię odpowiedzialność za odnalezienie sposobu na **rozwiązanie śmiertelnego ucisku Unii Europejskiej, USA i Izraela, który dusi życie narodów i ich prawo do egzystencji.**

*Pelny tekst artykułu, który ukazał się w „ZUR ZEIT” nr 24, 15-21 lutego 2002 r.*

*Autor był wykładowcą ekonomii politycznej w Wiedniu, Grazu i Akwizgranie.*